Nr. 91. Kraków, Piątek 21 Kwietnia 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 kwietnia.

Do czego może doprowadzić zaciekłość partyjna i zła wola, na to najlepszym dowodem jest wczorajszy artykuł *Czasu* o sprawozdaniu poselskiem pp. Sokołowskiego i Weigla. Sławetny organ Stańczyków bez zarumienienia podaje czytelnikom swoim cały szereg kłamliwych komentarzy, któremi usiłuje obniżyć działalność naszych posłów w Kole polskiem i w Radzie państwa a podnieść zasługi p. Leona Chrzanowskiego, swojego stałego korespondenta z Wiednia. Należałoby się spodziewać, że *Czas* robiąc to porównanie może się powołać na dawniejszą praktykę poselską na dawniejsze sprawozdania poselskie, pełne nowych poglądów i jasnego określenia sytuacyi politycznej przez mężów piastujących mandaty poselskie z miasta Krakowa. Otóż tak nie jest. Sejmik relacyjny poniedziałkowy był od lat wielu rzeczą nową w życiu politycznem krakowskiem. O ile nam wiadomo, posłowie dawniejsi sprawozdań takich z rzadkiemi bardzo wyjątkami nie składali, nie składał go także i p. Leon Chrzanowski, obecnie za wzór posłom naszym stawiany. Z tego wytłumaczyć sobie można, dlaczego *Czas* właściwie nie ma należytego pojęcia o tem, czego wymagać trzeba od sprawozdania poselskiego, dlaczego żąda od posłów rzeczy nowych i nieznanych, gdy obowiązkiem ich przecie było poinformowac wyborców o swojej działalności, która jak cała akcya parlamentarna ogółem, musiała być także w czasie właściwym drukowana w dziennikach. Zebranie tych wiadomości rozstrzelonych i rozrzuconych w jednę całość, przedstawiającą dokładnie działalność poselską jest też pierwszym warunkiem sprawozdania poselskiego, bo wtedy dopiero mogą wyborcy, nie zajmnjący się z zawodu polityką, osądzić, o ile posłowie ich odpowiedzieli swemu zadaniu. Dla redaktorów *Czasu* może być ta „techniczna strona“ sprawozdania obojętną, dla wyborców stanowczo nie.

Co do położenia politycznego to jest ono od początku obecnej kadencyi tak niejasne, że chyba i sam hr. Taaffe nie potrafiłby go inaczej scharakteryzować, jak to uczynili nasi posłowie, a określanie polityki Koła na dalszą metę jest wprost niemożliwe z powodu chwiejności rządu i zupełnego rozbicia stronnictw parlamentarnych.

Nie możemy również zrozumieć co znaczy enigmatyczna wzmianka o „pewnych zawiłościach parlamentarnych“; zawiłość ta panować chyba musiała w głowie autora artykułu, który widocznie nie umie się zoryentować w „faktach z dziedziny polityki wewnętrznej“ i jakkolwiek z ust p. Sokołowskiego miał sposobność dowiedzieć się dokładnie o jego przekonaniach politycznych, mimo to twierdzi śmiało, że nie słyszał ani jednego „zdania, któreby dawało wskazówkę co do przekonań i zapatrywań obu posłów.“ Podobnie kłamliwą jest insynuacya, jakoby posłowie nasi „przemilczeli reformę podatkową“, a wprost niezrozumiałą i na nieznajomości rzeczy polegającą wzmianka o regulacyi waluty, którą z chwilą przyjęcia ustawy z r. 1892 faktycznie za ukończoną uważać należy.

Puściwszy w ten sposób wodze bujnej swej fantazyi pominął za to autor wspomnianego artykułu całą część dodatniej działalności naszych posłów i pokrył wyraźnem milczeniem słuszne zarzuty, jakie posłowie czynili władzom krajowym w sprawie Morskiego Oka, w kwestyach szkolnych i w zakresie skarbowości, a przecież były to szczegóły pod niejednym względem nowe, chociaż może dla redaktorów *Czasu* i jego stronnictwa nie zbyt „ciekawe“. Tem też zapewne tłomaczyć sobie należy ową złość, przebijającą z całego artykułu, a przypominającą stare nasze przysłowie o nożycach i stole.

Z Litwy.

Z Litwy zamieszcza *Dziennik Poznański* następującą korespondencyę:

Kwiecień! a jeszcze w lasach, w nizinach na ziemiach zimnych, kleistych — pełno śniegu, którego chłodna i sucha, bezdżdżysta wiosna stopić nie może. Ani jeden deszcz ożywczy nie zwilżył dotąd ziemi, której szara, smutna barwa raczej jesień niż wiosnę przypomina. Wegetacya śpi jeszcze. W gubernii kowieńskiej, w okolicach Wilna, w południowo-zachodnich powiatach gubernii mińskiej rolnicy siać już zaczynają. Reszta kraju odpoczywa, wyczekując, aż zginą resztki śniegu i oschną grunta U was w W. Księstwie już od miesiąca sieją i orzą. My nie tknęliśmy dotąd roli. Różnice klimatyczne tworzą różnice w gospodarstwach. Nasze wciąż chromają, nie mogąc rozwinąć się należycie i cierpiąc na chroniczny zastój w robotach. Późne przymrozki na wiosnę a zbyt wczesne w jesieni krępują wciąż rolnika zmuszając go do liczenia się z warunkami klimatycznemi. Gdyby tylko te jedne warunki! Cięższy nadto jest rachunek z okolicznościami ekonomicznej i politycznej natury, które dławią nas i duszą formalnie. Stoimy na wulkanie i dzięki tylko rozbudzającemu się coraz silniej poczuciu obowiązku trzymania oburącz tej drogiej ziemi, nie utraciliśmy jej jeszcze. Coraz większe jednak szczerby odkrywają się w szeregach ziemian naszych. To ten, to ów upada i szmat po szmacie ziemi wyrawa się z rąk naszych.

Wiosna r. 1893 smutno na długo zaznaczy się w pamięci mieszkańców powiatu słuckiego (guberni mińskiej), odbywają się w nim bowiem prawdziwe rugi Polaków. 140.457 dziesięcin ziemi, niemal połowa powiatu, stanowiąca dobra powittgensteinowskie, niegdyś Radziwiłłowskie obszary, przeszły w ręce wrogie. Ziemię tę dzierżawili z lat dawnych rodziny polskie Dzierżawy Wittgensteinowskie przechodząc z ojców na synów i wnuków długie lata pozostawały w jednem ręku. Dziś gdy nowi nabywcy obejmują swe posiadłości, rugują się starzy dzierżawcy, wypędzają formalnie wraz z swymi oficyalistami i całą służbą. U Rosyan bowiem Polak-katolik ani dzierżawić ziemi, ani służyć nie ma prawa. Po wszystkich więc traktach i drogach suną szeregi wozów ładownych, pędzą stada bydła i owiec, jadą rodziny dzierżawców ze łzami żegnając stare mogiły ojców.

Ponieważ kolej zachodnia opiera się tylko o północno-zachodni brzeg powiatu, przeto cała ta przeprowadzka odbywa się osią, tworząc rodzaj licznych karawan. Wielu z tych ludzi dąży bez celu, gdyż dotąd nie wyszukało sobie odpowiednich warsztatów do pracy. Tacy osiadają w miastach i miasteczkach, szukając na razie dachu nad głowę jedynie. Co zrobi z sobą później ta liczna rzesza, zdolna tylko do pracy około roli. Co zrobi cały zastęp oficyalistów pozbawionych miejsca?

Jak dzierżaw tak i posad braknie coraz więcej. Majątki powittgensteinowskie, słuckie mianowicie, za złote jabłka uważane, przedstawiały pod względem materyalnym korzyści i wygody wszelkie. Pszenna, ukraińska ziemia rodziła obficie, opłata dzierżawy była stosunkowo niska, warunki wygodne, tenuta długa, administracya księcia wyrozumiała i sprawiedliwa. Każdy dzierżawca żył spokojnie, jak na własnej siedząc fortunie, a często i lepiej, niż na własnej. Zbierał pieniądze, wychowywał dzieci i dawał chleb licznym pomocnikom w pracy. Narodowość polska w powiecie słuckim silniej była rozwiniętą, niż w innych powiatach, najmniej się tam zacierając. Sprzedaż przymusowa dóbr księcia Hohenlohe zadała cios straszny, jak dla Słuczczyzny tak i dla całego kraju.

Powiat słucki już się zmienił do niepoznania. — Polskie domy świecą już w nim jak oazy — a we wszystkie szpary i luki napływa żywioł rosyjski, wnoszący język i obyczaje wschodnie. Większość jednakże majątków księcia Hohenlohe w powiecie słuckim, sprzedanych niby *de jure* prawowiernym Rosyanom, *de facto* stała się własnością żydów, którzy przewąchawszy wnet gruby interes (wiele majątków za połowę lub ćwierć wartości sprzedanych zostało), ze sprytem i energią sobie właściwą obwarowali się wnet za pieniądze w potrzebne firmy (udzielają nazwisk swych urzędnicy tutejsi za opłatą z łatwością) i stali się panami majątków, do eksploatacyi których przystępują w tym roku. Uważa się to obecnie za jeden z najkorzystniejszych „*geszeftów*“ w kraju.

Jest to zagłada — śmierć, dla najżyzniejszych fortun powiatu słuckiego. Dla kraju, pod względem ekonomicznym straty olbrzymie. Dla spekulantów zysk nieobliczony, mianowicie wobec nagle, dzięki nieustannej trzebieży lasów, wzrosłych w tym roku cen drzewa w dwójnasób. W innych też powiatach, w wielu nabywcach dóbr księcia Hohenlohe, widzi się spółki żydowsko-rosyjskie. Wszyscy ci Baranowy, Iwanowy, Medwiediewy i Żołtobruchowy, to tylko firmy. Za plecami ich stoją nasi Chaimy, Jankle i Srule. Ich pieniądze odgrywają główną rolę i oni to kierują całą maszyneryą spekulacyjną. Smutna to, ale prawdziwa charakterystyka stosunków naszych.

W Wilnie rządy nowego jenerał-gubernatora niczem szczególnem dotąd się nie zaznaczyły. Poprzedziła go wprawdzie niezbyt korzystna opinia, a stąd obawa większych prześladowań. Atoli system polityczny dotąd pozostał bez zmiany. Na wstępie, opublikowany okólnik do sfer urzędniczych, o fałszywem przekonaniu panującem w tym kraju wśród urzędników, sądzących, iż nie oni są ustanowieni dla publiczności, lecz ta ostatnia dla nich, zrobił dość dobre wrażenie, tem bardziej iż jenerał-gubernator Orżewskij napomknął w nim o rozwiniętem łapownictwie, obiecując je prześladować i zalecił urzędnikom bezzwłoczne załatwianie spraw wszelkich. Nowy to zupełnie pogląd i rozkaz na Litwie; p. Orżewskij, człowiek bogaty, ma obrzydzenie do „wziątek“, wbrew zasadom swego poprzednika, Kochanowa, który i sam zgrabnie brał i innym tego za złe nie miał. Synalek jego zabrał nawet parę tysięcy rubli z sum, z takim trudem zebranych na pomnik dla Murawiewa.

Stan rzeczy w Belgii.

Izba belgijska zdobyła się wreszcie na czyn, którym groza powszechnej w kraju rewolucyi została szczęśliwie na razie zażegnaną. Zgodnie z wnioskiem komisyi rewizyjnej uchwaliła Izba olbrzymią większością głosów wyborczy projekt Nyssena, w odpowiedzi zaś na to generalna rada robotników wezwała strejkujące tłumy do zaniechania zmowy, oświadczając jednak równocześnie z naciskiem, że lud nie jest jeszcze zupełnie zadowolniony i nie przestanie domagać się dalej zaprowadzenia w całej pełni powszechnego prawa głosowania.

Powyższy rezultat tydzień cały trwającej walki i niewątpliwe zwycięstwo strony, dobijającej się tak zawzięcie o prawa jej należne, wywoła bezsprzecznie korzystne wrażenie wszędzie tam, gdzie przebieg walki śledzono z uwagą, gdzie ją pojmowano nie jako objaw wyjątkowy, ale jako jedno ogniwo wielkiego łańcucha, w całym cywilizowanym świecie wyłaniających się mniej lub więcej gwałtownie społecznych nierówności.

Wynik ten, zwycięstwo roboczego ludu, można było przewidzieć z góry, sposób jednak załatwienia tego poważnego sporu, w którym krwawych zaczynano już używać argumentów, jest pewnego rodzaju niespodzianką, korzystnie świadczącą o sile moralnej obu stron walczących. Jeżeli uchwała Izby belgijskiej i tak poważna liczba głosów, jakie padły na demokratyczny wniosek Nyssena powstała bez wątpienia pod naciskiem coraz to gwałtowniejsze rozmiary przybierającej zmowy robotników, jeżeli tłumy robotnicze dały dowód zdumiewającej solidarności świadomej swych celów i środków, to uchwała generalnej rady robotników, kładąca kres dalszej zmowie, wystawia świadectwo wielkiego taktu przywódcom ludu, równie jak w wysokim stopniu korzystnie o karności robotników świadczy posłuch, ogólnie uchwale tej dany. Faktem jest niewątpliwym, że po wydaniu manifestu robotniczego w całym kraju zmowa ustała, ludzie ciężkiej pracy powrócili do fabryk i warsztatów z uczuciem świadomego zadowolenia, że spełnili swój obowiązek. Starcia z władzami miały jeszcze miejsce w kilku miejscowościach, do których wieść o powyższej uchwale reprezentacyi syndykatów robotniczych nie nadeszła. I tam jednak dziś już spokój panuje zupełny.

O posiedzeniu Izby, na którem tak ważną powzięto uchwałę, dochodzą nas następujące szczegóły:

Na wniosek sprawozdawcy komisyi rewizyjnej Coremansa, który odczytał projekt Nyssena, otwarto nad tym przedmiotem rozprawę.

Prezes ministrów Beernaert oświadczył, że projekt ten, do którego rząd się przychyla, przedstawia wszelkie warunki sprawiedliwej i rzetelnej ugody, gdyż każdemu ze stronnictw daje rękojmie, zapewniające spełnienie ich uzasadnionych postulatów i tak: skrajnej lewicy prawo powszechnego głosowania, konserwatystom przywileje łączące się z posiadaniem gruntu, umiarkowanej zaś lewicy zasadę wyborczego systemu uzdolnienia.

Nastąpiła namiętna wymiana zdań pomiędzy Frere Orbanem, ministrem Barą Feronem i Jansonem, po której prawica wszystkie inne wnioski zgłoszone cofnęła, a większością przewyższającą znacznie dwie trzecie głosów Izby przyjęto wniosek Nyssena: 116 deputowanych oświadczyło się za nim, 6 głosowało przeciw, 11 zaś powstrzymało się od głosowania.

Wniosek Nyssena zostanie przeto — gdyż senat niewątpliwie go przyjmie — włączony do zasadniczych, konstytucyjnych ustaw państwa.

Posiedzenie trwało od godziny 11 przedpołudniem do 7 wieczór.

W myśl uchwalonego projektu rewizyi konstytucyi do głosowania uprawnionym jest każdy 25-letni Belgijczyk, jeżeli go ustawa wyborcza nie uzna za niegodnego. Dodatkowe prawo głosu otrzymują nadto: 1) Po ukończeniu 35 lat życia, żonaci lub wdowcy mający dzieci, a opłacający najmniej 5 franków rocznie osobistych podatków państwowych, albo z zawodu uwolnieni od podatku, 2) po ukończeniu 25 lat życia ten, kto posiada własność ziemską wartości katastralnej 2000 franków, albo od lat dwóch pobiera najmniej 100 franków renty z obligacyj pastwowych, albo z książeczki krajowej kasy oszczędności 3) Po ukończeniu 25 lat wieku, każdy kto posiada egzamin dojrzałości, albo zajmuje posadę lub urząd, przywiązany do ukończenia gimnazyum. Nikt nie można więcej nad trzy głosy oddać przy wyborach, a udział w głosowaniu ma być obowiązkowym.

Jeśli się zważy, że obecnie zamiast 130000 wyborców liczba uprawnionych do głosowania wy-

---

TCHÓRZ.

Obrazek warszawski.

(Dokończenie).

Wtem, poruszony prądem, znalazł się na ulicy Kotzebue'go wraz z oderwaną od chodzących garstką. Zkąd? Dlaczego? To pytanie z ust mu się wyrwało.

— Nie widziałeś pan? — zagadnął go jakiś jegomość, poczem objaśnił, że dwóch czerkiesów z rozpuszczonemi nahajkami krąg zatoczyło na rogach przeciwległych chodników.

Tłum zniknął w jednej chwili niby obłok rozwianego dymu, została tylko wysoka postać męska, która poskoczyła ku stojącym już na środku ulicy żołnierzom. Co im mówił, nie słyszał Miechowicz, widział tylko, że zbliżył się do nich jakiś oficer, że jegomość żywo gestykulując czegoś dowodził, oficer zapisał parę wyrazów w karnecie, poczem ukłonem pożegnali się z nieznanym jegomością. Ulice opustoszały.

Gdy Miechowicz sam pozostał, uczuł silne zmęczenie w całem ciele nogi pod nim drżały a głowa pałała.

Wolnym krokiem doszedł do Saskiego Placu. Gdzie zniknęli ci wszyscy ludzie? Dlaczego tutaj chodzili? I czemu ich rozpędziły dwie nahajki? Zadając sobie takie pytanie, wsiadł w dorożkę i kazał zawieść się do domu. Później dopiero zrozumiał, że zamknięcie ogrodu ludzi zwabiło.

Gdy znowu stanął w swoim pokoju, zdawało mu się, że uległ halucynacyi. Zawołał służącego.

— Walenty, długo byłem w mieście? — spytał.

— Może ze dwie godziny, może więcej. Chwalić Boga, dzień się skończył, — ciągnął dalej Walenty; — a to mówili, że żydów dzisiaj będą bili i podobno naszych Moskale mieli rżnąć.

— Czego bredzisz? — ostro spytał Miechowicz.

Wzięła go ochota wyjaśnić Walentemu znaczenie dnia ubiegłego; jął prawić o konstytucyi, o Kołłątaju i jego Kuźnicy, wpadł w zapał.

— To i kto Moskalom Polskę zaprzedał? — spytał wreszcie Walenty.

— My! My sami; — szepnął po długiej chwili Miechowicz.

— A bogdajże tych Polaków sakramenckie pioruny zatrzasły! — wybuchnął sługa. — To oni zawinili, a my teraz czekać musimy rychło-li Pan Bóg zmiłuje się nad nami.

— Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże; pamiętaj o tem Walenty.

— A cóż jabym tu biedny człowiek mógł poradzić, choćbym przecie chciał!

Miechowicz milczał, bo przyszło mu na myśl, że może niepotrzebnie wygadał się przed służącym; kto wie, komu może powtórzyć zasłyszane od swego pana wiadomości? — —

Dotąd pamięta każdy szczegół owego dnia pięknego i dzień czwartego maja, w którym zamiast pójść do biura poszedł obejrzeć pamiątkowy kopiec w ogrodzie Botanicznym — o jeden dzień zapóźno. Na ścieżce biegnącej powyżej kopca dojrzał stojącą postać kobiecą. Zbliżył się: — twarz znajoma — to panna Janina.

— Panie, — zaczęła, skinieniem głowy odpowiadając na jego ukłon, — nie puścili mnie wczoraj z domu, oszukali mnie, nie puścili, a sami poszli. Nigdy im tego nie daruję!

Istotnie gniew i oburzenie gorzały w jej siwych oczach, a na końcu rzęs chwiały się dwie duże łzy, migocące w promieniach słońca.

— Pan był, — zaczęła znowu; — naturalnie, byliście wszyscy! Gdy posłyszałam o obchodzie, powiedziałam sobie: i ja pójdę wszędzie tam, gdzie nam iść należy i ja chcę uczcić, według sił moich obchód narodowego święta! Przyszli mnie okłamać, że dzień wczorajszy przynieść może niespodzianki krwawe, że w domu go przebędą. Dla czego wyrządzili mi taką krzywdę!... Zresztą — zdodała podnosząc głowę, — moja wina, żem im uwierzyła.

— Może nie oszukiwali pani, — odezwał się Miechowicz, — tyle pogłosek krążyło po mieście. Zresztą jedni utrzymywali, że należy dzień ten spędzić w domu... niech tylko Moskale krążą po ulicach....

— Tak — przerwała, — jak kruki na pobojowisku. W taki dzień ustępować im mamy z drogi? Nie! oszukali mnie i poszli — powtórzyła znowu.

— Powiedz mi pan, — dodała po chwili, — jak się to odbyło?

— Ja... nie wiem — bąknął Miechowicz zmięszany.

— Nie byłeś pan?

— Nie byłem — szepnął.

— Dla czego? — spytała żywo.

— Nie mogłem.

— Dla... — wyrwało jej się znowu, lecz nie dokończyła pytania może niedyskretnego.

Patrzała nań długo, podejrzliwie, wreszcie skinęła mu głową i poszła dalej. —

Wspomnienie tego spotkania należało do najprzykrzejszych w jego życiu. Odtąd nigdy już nie spojrzał prosto w szare oczy panny Janiny Unikał jej, czując się zawsze upokorzonym i nieszczęśliwym w jej obecności.

Nie! doprawdy jego całe życie było męczarnią. Zaczął na seryo rozmyślać o przyszłości.

Przenieść się do Galicyi? Tak, *przenieść* dla ludzi a *uciec* ztąd dla własnej wiadomości.

Uciec! czyż ten krok nie będzie mu ciągle plamił przeszłości? ścigać go będzie każdej chwili wyrazem „tchórz“. Więc co zrobić? Co zrobić?

A przecież dłużej nie mógł wieść tego nędznego życia!

Z tem przeświadczeniem poszedł do biura.

Nadetatowa robota zatrzymała go do szóstej wieczorem przy stoliku. Nowo sprowadzony z głębi Rosyi szef, nie opuścił dotąd biura i w zapale świeżo objętej godności, osobiście pragnął odebrać ukończone raporta. Miechowicz poukładał papiery, uporządkował je, przeciągnął się i wstał z krzesła.

— Skończone? — zapytał go po rosyjsku kolega, protegowany szefa.

— Tak, — odparł w jego języku i zaczerwienił się z gniewu.

Nowe rozporządzenie nakazywało używanie rządowego języka w biurach kolejowych, nawet w prywatnych rozmowach między urzędnikami.

— A gdybyśmy wszyscy co do jednego oparli się temu rozkazowi — myślał Miechowicz, — cofnąć by go musieli.

— Kolega twój rozumie po polsku, — szeptało mu sumienie, — a ty pierwszy odpowiadasz mu po rosyjsku.

Zły sam na siebie poszedł do gabinetu szefa. Tu skłonił się — według własnego zdania, za głęboko — okrągłej, łysawej głowie szefa górującej nad stosem notatek i papierów. Głowa ta przypominała guzowaty kartofel, z dwoma szaremi, świdrującemi oczkami.

Szef odebrał papiery, zadał kilka pytań w kwestyi raportów, a że należał do uprzejmych, wesołych rusyfikatorów, więc począł uprzejmie i wesoło rozmawiać z Miechowiczem. Czy dawno w biurze pracuje, czy z Warszawy pochodzi, czy żonaty? — Nie? Taki przystojny chłopiec — to dziwne. Czy był w Petersburgu? Nie był? — zdziwienie szefa doszło do zenitu. — Jakżeż urzędnik kolejowy może nie być w Petersburgu, dla Rosyanina to wstyd prawdziwy nie znać stolicy! cudne miasto! Niech Miechowicz pojedzie, przecież go droga nawet kosztować nie będzie — a sam pan szef da mu jeszcze wskazówki, dokąd się udać, by nie obdarli przyjezdnego, co zobaczyć etc. Szef zawsze bywał w przyjaźni z Polakami, luby naród, śliczne kobiety! Na pożegnanie podał rękę Miechowiczowi, który po wyjściu z gabinetu miał ochotę palnąć sobie w łeb. Alboż nie śmiał się, nie żartował z szefem, nie obiecał pojechać do Petersburga, nie dziękował za łaskawość! Co powiedziałaby Janina, gdyby widziała autora „*Pieśni bojowej*“ uśmiechniętego, wdzięczącego się nieledwie do Piotra Aleksandrowicza, - gdyby słyszała tę nieledwie poufałą rozmowę? Co ten Moskal sam o nim pomyśli?

Pan szef istotnie zadowolony był z rozmowy z urzędnikiem; utrzymywał zawsze, że miękkie serca Polaków łatwo można omotać jedwabną nicią grzeczności i komplementu i żywił przekonanie, że kupił sobie raz na zawsze Miechowicza, oraz innych swoich podwładnych, z którymi z równie chytrą grzecznością postępował.

W Miechowiczu walka ucichła. Powiedział sobie, że ma „podłą“ duszę i że z takiem przeświadczeniem żyć może tylko nikczemnik.

— Nie można! Rozumie się! — powtarzał półgłosem. — Skończyło się. Raz kozie śmierć. Wielka rzecz!... Po co właściwie żyłem, tego nie wiem, ale po co dłużej mam żyć? Po to, żeby tchórzyć, bo dla mnie nie ma ratunku! Są ludzie, którzy czując muzyczne fałsze, sami fałszywie śpiewają... taki już mają skład ucha, ja pogardzam tchórzami, a sam do nich należę. Takie mam nerwy. Ot! szust do wody i kwita.

Wstrząsnął się jednak.. Czy i tutaj stchórzył? Więc znowu ma chodzić do biura, oglądać słodkie oblicze szefa i kark przed nim zginać? Całe życie unikać wzroku Janiny, kiedy właściwie... tak, w tej chwili skrystalizowało się w nim poczucie bezmiernego do niej przywiązania, które w nim tkwiło od dawna bezwiedne, może tylko upokorzeniem odpychane. Pójść do niej, powiedzieć: bądź moją w dobrej i złej doli! ależ to dla niego niemożliwe!

Musiałby wtedy ukazać się jej w całej dwulicowości swego marnego charakteru i ona nazwałaby go — tchórzem!

Tchórz! Ten jeden wyraz dźwięczał mu teraz w głowie, rósł, potężniał, rozsadzał mu czaszkę. Niezmierny ból objął całą jego istotę, ból człowieka, który dla siebie czuł tylko — pogardę. Nie było dla niego ratunku.

Cała jego świadomość zogniskowała się teraz w szalonem pragnieniu śmierci. Ona jedna uwolni go od tego nerwowego, niezmożonego niczem strachu, od mąk wszelkich.

Instyktownie biegł w stronę Wisły. Każda chwila wiekiem mu się zdawała. Już widział szarą rzekę, ręce wyciągnął ku niej, jak do zbawicielki: — tam, w jej mętnych falach, nareszcie o sobie zapomni. Wpadł na most i patrząc w nurty Wisły, która każdym ruchem zdawała się wabić go ku sobie, szeptał:

— Zaraz, zaraz; tam, gdzie tylko ty i ja będziemy, tam mnie przyjmiesz.

Z mostu zeszedł na wał praski, opustoszały o tej porze. Z dziwną bystrością chwytał szczegóły brzegów przy bladem świetle księżyca; kontury domów, drzew i płotów, czepiały się jego pamięci z dokładnością barwnej fotografii, a z przeciwległego brzegu płomienie latarń ścigały go setkami rozżarzonych oczu, jak gdyby z miasta wyświecić chciały... tchórza.

Lecz już teraz między nim a miastem płynęła cisza i zapomnienie. Tam, wśród tych blasków, żyć będzie Janina...

Skoczył w wodę, rozległ się jeden krótki okrzyk, w odpowiedzi zaszczekał na brzegu jakiś pies włóczęga, powarczał, patrząc na wzburzoną przez chwilę wodę i poleciał dalej, gdy uspokoiły się fale... zbawicielki.

Panna Janina i wszyscy znajomi Miechowicza dotąd rozmyślają czasem nad przyczyną jego śmierci — samobójczej, czy przypadkowej?

W papierach zmarłego znaleziono rękopis „*Dzwonu*“ i „*Pieśni*“. Czyż on był ich autorem? Świadczyły o tem poprawki rękopisów. To też na biurku panny Janiny stoi fotografia Miechowicza, otoczona wieńcem nieśmiertelników.

Anna Marzyńska.

nosić będzie około miliona dziewięciu kroć stu tysięcy, przyznać trzeba, że zwycięstwo świetne, choć nie zupełne jeszcze odniosło belgijskie stronnictwo ludowe.

Przywódcy tego stronnictwa — jak świadczy manifest — nie myślą bynajmniej o zadowoleniu się dotychczasowemi wynikami agitacyjnej swej pracy. Pogróżka ich, że dążyć będą trwale do wywalczenia prawdziwie powszechnego prawa głosowania, z ich strony, jako stronnictwa, które od początku dalsze cele sobie wytknęło, wydaje się naturalna. W każdym razie jednak spodziewać się można, że walka społeczna w Belgii nie przybierze w przyszłości rozmiarów tak groźnych jak świeżo, gdyż posiadając możność przeprowadzenia poważnej liczby prawdziwych przedstawicieli swoich do Izby, lud belgijski dalsze prawa będzie mógł sobie wywalczac śmiało na bezpiecznej, spokojnej drodze parlamentarnej.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 20 kwietnia.*

Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do sejmu w kuryi małych posiadłości w powiecie brzozowskim, ze 140 głosujących, za p. Zdzisławem Skrzyńskim oświadczyło się 80, za p. Stanisławem Wysockim 59, za włościaninem Skwarą jeden. Przeto wybranym jest p. Skrzyński.

Wśród całej akcyi wyborczej włościanie z okolic Brzozowa z własnej woli i swobodnego postanowienia przyszli do przekonania, że kandydatura włościanina powinna ustąpić wobec kandydatury człowieka światłego, niezawisłego w swoich poglądach i takiego, który już dał dowody swego uzdolnienia i dlatego oświadczyli się za p. Wysockim; przeciwnie włościanie z okolic Dynowa stanęli po stronie p. Skrzyńskiego, za którym nikt cośkolwiek korzystnego nie umiał przytoczyć, ale który miał silne poparcie kilku księży i władzy politycznej. Najważniejszym argumentem, jaki za nim przytaczano, był, iż on ma wpływowe stosunki w wyższych sferach urzędowych i dlatego będzie mógł coś zrobić. Taki argument poniża całą istotę konstytucyjnej reprezentacyi, degradując ją do roli zgromadzenia uległych petentów. Nie sala sejmowa, nie prawo i powaga sejmu kontrolującego władzę wykonawczą i uchwalającego ustawy, imponuje takim wyborcom, lecz pokoje wysokiego urzędowego dostojnika i jego władza wykonawcza.

Ten argument, przytoczony za p. Skrzyńskim, nie tylko nie przekonał wyborców włościańskich z okolic Brzozowa, ale ich jeszcze bardziej utrwalił w przekonaniu, że tylko poseł niezależny, szanujący powagę władzy ustawodawczej sejmu, może być godnym przedstawicielem wolnych obywateli. Oni ratowali zaszczyt godności poselskiej i powagę sejmową.

Chociaż — niestety — nie odnieśli zwycięstwa w sprawie dobrej nad wyznawcami uległości i pokory, mimo to mogą być dumni z siebie, bo dali dowód obywatelskiej niezależności i cywilnej odwagi. Postępowanie ich będzie zachęcającym przykładem dla wyborców w innych okręgach w chwili, kiedy przyjdzie do wyborów w całym kraju.

Projekt ordynacyi wyborczej miejskiej.

Jak wiadomo, Wydział krajowy przedłożyć ma Sejmowi na zbliżającej się sesyi projekt ustawy, zawierający ordynacyę wyborczą gminną dla 30 większych miast. Wydział krajowy zaakceptował projekt uchwalony przed kilkunastu dniami przez ankietę, poczynił jednak w nim dwie zasadnicze zmiany.

Mianowicie ankieta zaproponowała, ażeby burmistrz mógł być wybrany także z poza rady, byle tylko kandydat posiadał prawo wyborcze. Wydział krajowy nie zgodził się na tę innowacyę, pozostawiając w projekcie ustawy postanowienie, iż tylko z grona rady może być burmistrz obrany.

Drugą zmianą, którą ankieta chciała wprowadzić, było zastrzeżenie, aby prawo obieralności do rady gminnej mieli wyborcy, którzy ukończyli 30 rok życia. Wydział krajowy i w tym względzie nie poszedł za zdaniem ankiety, ale uchwalił pozostawić przepis obowiązujący w dotychczasowej ordynacyi wyborczej, iż prawo obieralności uzyskuje się już po 24 roku życia.

Z Bukowiny.

Pierwsze posiedzenie nowej sesyi sejmowej odbędzie się dnia 20 b. m. z następującym porządkiem dziennym: sprawozdania wydziału krajowego z wyboru posła z mniejszych posiadłości w Stanowcach, tudzież z wyboru posła w Radowcach i kilka innych jeszcze sprawozdań wydziału krajowego.

W ubiegły czwartek miał się odbyć w Czerniowcach wiec włościan. Od wczesnej godziny rano snuło się po ulicach miasta mnóstwo włościan, przybyłych z prowincyi.

Tłum z 1200 chłopów złożony zebrał się o godzinie 9 przedpołudniem na placu Rudolfa przed budynkiem Towarzystwa muzycznego, w którego sali miał się odbyć zwołany przez adherentów Kupczanki walny wiec ludowy. Tłum zastał atoli drzwi szczelnie zamknięte, gdyż rząd krajowy, któremu inicyatorowie wiecu we właściwym czasie o zamiarze swoim donieść zaniechali, zakazał, odbywanie wiecu. Tłum, który nawiasowo wspominając, o właściwym celu zgromadzenia najmniejszego nie miał wyobrażenia, po bezskutecznych próbach uzyskania posłuchania u prezydenta rządu krajowego i metropolity rozprószył się.

Na Bukowinie zawiązuje się stowarzyszenie imienia Prodana. Założycielami mają być przywódcy stronnictwa „twardych“ Rusinów, którzy obecnie dzięki protekcyi sfer decydujących, na nowo biorą ster spraw ruskich w swoje ręce.

Z sejmów krajowych.

Dzisiaj zbierają się sejmy Austryi Niższej, Austryi Wyższej, Krainy, Gorycyi, Vorarlbergu i Bukowiny.

W sejmie niższo-austryackim Wydział krajowy przedłoży między innemi sprawozdanie o lekarzach gminnych. Wydatki na ich utrzymanie wyniosą tego roku o 60.000 złr. więcej, niż w roku przeszłym. Na przeszłem posiedzeniu pojawił się wniosek z żądaniem, wzywającem rząd, aby potworzył w kraju szkoły medyczne niższego rzędu z mniejszą liczbą kursów i ze skromniejszym zakresem wiedzy. Przeciw temu żądaniu oświadczył się Wydział, natomiast dla zapobieżenia brakowi lekarzy radzi tworzyć wydziały medyczne w miastach prowincyonalnych, a młodzież zachęcać do nauki obfitszą liczbą stypendyów.

Inny wniosek Wydziału proponuje utworzenie osobnego szpitala dla alkoholików, którzy wyszli już z domu umysłowo chorych, ale potrzebują jeszcze dłuższej troskliwej opieki, aby nie popadli w recydywę.

Jak wiadomo — stronnictwo konserwatywnej czeskiej szlachty na odezwę stronnictwa młodoczeskiego, wzywającą na wspólną konferencyę, odpowiedziało właściwie odmownie, przytaczając za powód, że nie ogłoszono żadnego programu. Aby usunąć tę pozorną przeszkodę, stronnictwo młodoczeskie odezwało się znowu do szlachty czeskiej z wyjaśnieniem, że na tej wspólnej konferencyi powinny odbywać się narady nad wszystkiemi sprawami, naród czeski obchodzącemi, lecz jeżeli rozchodzi się o sprawy konkretne, które mają być przedmiotem narad, to przypomina się, że to stronnictwo przedłożyło w sejmie wniosek o uchwalenie adresu do korony, dotąd nie załatwiony, zapowiada dalej, iż ma zamiar postawić wniosek do ustawy o zupełnem uprawnieniu w szkole, a nareszcie wyraża życzenie, aby w sprawie rozgraniczeni aokręgów wszystkie narodowe stronnictwa działały wspólnie i jednomyślnie.

Teraz stronnictwo szlachty feudalnej ma w tej odpowiedzi przytoczone konkretne przedmioty; Młodoczesi dogodzili jego żądaniu. Ciekawa teraz rzecz, co ono odpowie i czy wyznaczy swoich delegatów właśnie dziś, bo taki termin został naznaczony, aby projektowana wspólna konferencya mogła się odbyć jak najrychlej.

Z Królestwa Polskiego.

Dla pomagania rozwojowi rolnictwa w Królestwie, rząd rosyjski wynalazł nowy sposób: opłata stemplowa ma być uiszczana przy samem sporządzeniu aktu o przejściu w inne ręce prawa własności do nieruchomości, gdyby nawet wydział hipoteczny nie zatwierdził owego przejścia. Dotychczas opłata uiszczała się dopiero po rzeczywistem objęciu majątku, ale to się panom rusyfikatorom nie podobało, bo ułatwiało umowy; dlatego powstał ów nowy projekt, pochodzący znowu od p. Wittego, który ciągle poluje na nowe dochody. Przy tem zastrzega się, iż stemplowy podatek będzie zwrócony stronom, gdyby umowa nie przyszła do skutku, albo nie była zatwierdzoną; ale wiadomo, co to znaczy — co się już do skarbu dostało, stamtąd się nigdy nie wydobędzie. Jakie stąd powstaną nowe wydatki i utrudnienia dla właścicieli nieruchomości i majątków ziemskich w Królestwie, o tem nie potrzebujemy się rozpisywać. Ten sam projekt stosuje się także do prowincyj nadbałtyckich.

Misyjna podróż archireja chełmskiego Flawiana po całem zachodniem Królestwie, mianowicie do Krakowskiego, Piotrkowskiego, Kaliskiego i na Kujawy, nie przyjdzie do skutku, rzekomo z powodu choroby tego naczelnika wszystkich popów w Kongresówce. Czy to tylko chwilowe powstrzymanie religijnego prześladowania — bo wiemy, co się dzieje w Rosyi podczas każdej archirejskiej przejażdżki między inowiercami — najbliższy czas nam pokaże.

Z Paryża.

Świeże dzienniki paryskie przyniosły nam dzisiaj dokładne sprawozdanie z wyborów do Rady miejskiej, które odbyły się w Paryżu ostatniej niedzieli. Z 80 wyborców 42 dały rezultat ostateczny, w 38 zaś zapadnie decyzya na wyborach ściślejszych w przyszłą niedzielę.

Ciekawa rzecz, że 42 wybranych kandydatów są to wszyscy bez wyjątku dotychczasowi członkowie Rady miejskiej. Zapewne w przyszłą niedzielę z urn wyborczych wyjdzie kilka nowych nazwisk, ale nie zmieni to bynajmniej ogólnej fizyonomii paryskiej Rady municypalnej. Można śmiało powiedzieć, że dotychczasowa Rada municypalna powraca znowu do zarządu gminy paryskiej.

Wiadomo, jak wybitne znaczenie ma paryska Rada miejska w stosunkach stolicy, a nawet w sprawach ogólnej polityki we Francyi. To też wynik wyborów niedzielnych ma niemałe znaczenie symptomatyczne. Prasa republikańska słusznie podnosi, że wybory te, które odbyły się w spokoju i bez żadnych zajść, a zarazem nie przyniosły najmniejszego uszczerbku idei republikańskiej, stwierdzają wymownie, że przesilenie panamskie, pomimo największych wysiłków opozycyi, przeszło bez wpływu na urok idei republikańskiej i na trwałość republikańskich urządzeń we Francyi.

Prawda, że wybory municypalne są tylko pierwszą wskazówką, co do usposobienia wyborców, gdyż opozycya dopiero przy wyborach parlamentarnych dołoży wszelkich starań, aby podkopać republikę; ale i ta już wskazówka jest w wysokim stopniu znaczącą.

Temps, stwierdzając pomyślny wynik wyborów niedzielnych, temi słowy podnosi ich znaczenie: „Ludzie mogą pozostać ci sami, ale idee zmieniają się, dokonywa się wyraźna ewolucya; sama czynność głosowania powszechnego odbywa się coraz spokojniej i normalniej, co jest dowodem, że umysły coraz bardziej nawykają do systemu republikańskiego i republikańskich urządzeń. W okresie wyborczym, jaki stolica Francyi dopiero, co przebyła, nie powtórzyło się nic z tych namiętności i z tej jałowej wrzawy, jaką przed trzema laty wzniecili bulanżyści. Ostatnie wstrząśnienia tego fatalnego przesilenia, coraz bardziej już słabną. A przytem zaznaczyć wypada, że liczba wstrzymujących się od głosowania była mniejsza nawet, niż przy kilku poprzednich wyborach municypalnych. Wszystko to zapowiada niewątpliwe polepszenie się obyczajów politycznych“.

Rada dyscyplinarna paryzkiej Izby adwokackiej skazała senatorów Leona Renault i Alberta Grevy'ego, jako adwokatów na trzechmiesięczne zawieszenie w czynnościach za to, że przyjęli czeki od Towarzystwa panamskiego. Wyrok ten zrobił niemałą sensacyę, gdyż jak wiadomo, Izba oskarżająca trubunału apelacyjnego w tej samej sprawie obu tych senatorów od oskarżenia uwolniła, uznając że usprawiedliwili się dostatecznie z otrzymania owych czeków. Obaj senatorowie wnieśli rekurs przeciwko uchwale Rady dyscyplinarnej.

Z Włoch.

Arcyksiążę Rainer bawi już dzisiaj w Rzymie i dzisiaj powitany będzie w „wiecznem mieście“ cesarz niemiecki wraz ze swoją małżonką. Równocześnie we Florencyi bawi królowa angielska, a książę Ferdynand bułgarski zjechał również do tego miasta na swoje gody weselne. Nie brak więc Włochom „wybitnych osobistości“, a zważywszy, że oprócz jubileuszu papieskiego, który ściąga do Rzymu tłumy pielgrzymów z całego świata, niebawem rozpoczną się uroczystości srebrnego wesela królestwa włoskich, to też nie braknie powodu do wrażeń i do... kombinacyj politycznych

W ogóle jednak udział cesarstwa niemieckich i arcyksięcia Rainera, jako reprezentanta dworu austryackiego, w uroczystości srebrnego wesela króla Humberta, będzie mieć raczej znaczenie dla stosunków politycznych Kwirynału z Watykanem, niż dla stosunków politycznych w Europie w ogólności. Nic bowiem naturalniejszego nad to, że mocarstwa sprzymierzone wysełają swoich reprezentantów do Rzymu, aby objawić swą solidarność ze sprzymierzonem państwem i że przy tem liczą się wyłącznie z Kwirynałem.

Dla wewnętrznych stosunków włoskich uroczystości te nie będą bez znaczenia głębszego. Idzie bowiem o to, aby wobec swoich i obcych pokazać, o ile wzmocniło się we Włoszech poczucie już nietylko dynastyczne, lecz prawno-państwowe w ogólności, pomimo przeszkód, jakie w tym względzie stawia Watykan.

Burmistrz miasta Rzymu wydał już odezwę do mieszkańców, aby wzięli udział szczery w uroczystości domu Sabaudzkiego, „który cierpienia i tęsknotę Włochów za swoje własne uważał, i który wskazał ludowi drogę prawa i wolności.“

Z Serbii.

Według *Male Noviny*, prezydent Rady ministrów dr. Dokicz miał, co do kwestyi, czy nowa skupczyna uchwali postawić dawne ministerstwo liberalne w stan oskarżenia oświadczyć, że rząd nie może w tej kwestyi nic uczynić, ponieważ według konstytucyi i ustaw obowiązujących, nie jest do tego powołanym. Rząd nie będzie skupczyny do tego kroku ani zachęcać, ani jej powstrzymywać, gdyby z własnej inicyatywy chciała to uczynić. W ten sam sposób rząd zachowa się wobec innych urzędników. Jeżeli urzędnicy popełnili czyny karygodne, to niechaj stają przed sądem i ulegną zasłużonej karze. Zemsty stronniczej nie należy wykonywać, ale każdy, kto naruszył mimowolnie ustawy, powinien za to odpowiadać. Oświadczenie to brzmi inaczej, jak głoszono w pierwszej chwili. Nie można mu zresztą zasadniczo nic zarzucić, byle tylko rząd trzymał się ściśle zasady nie nterweniowania i tajnemi drogami nie wywierał wpływu na zastósowanie ustawy, nie według jej ducha, lecz według interesów rządowych.

Wbrew pierwotnym doniesieniom posłowie liberalni dotychczas pozostają w Belgradzie. Na ostatniem posiedzeniu ich klubu uchwalono manifest, który ostatecznie ma zredagować Risticz. Manifest ma zawierać protest przeciw aresztowaniu regentów i ministrów. Ministrowie nie mogli być według memoryału aresztowani, gdyż służyło im jako posłom prawo nietykalności. Stronnictwo liberalne zapewnia wreszcie w manifeście o swojej wierności dla tronu i dynastyi i przypomina, że ono przyczyniło się do powrotu Obrenowiczów. Manifest ten nie okazał się jeszcze.

Kronika.

***Kraków**, 20 kwietnia.*

W sprawie pogrzebu Teofila Lenartowicza odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej plenarne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem dra Asnyka. P. Konopka złożył sprawozdanie sekcyi finansowej, a sekretarz komitetu p. Eljasz odczytał podanie, jakie prezydyum wysyła do Wydziału krajowego, do Rad powiatowych, do reprezentacyj miejskich, do polskich Towarzystw sokolskich, do korporacyj rękodzielniczych, do Towarzystw akademickich itd. z prośbą o wzięcie udziału w pogrzebie Lirnika mazowieckiego.

Sekcyi finansowej polecono wypracować ogólny kosztorys całej uroczystości, który zostanie przedłożony Wydziałowi krajowemu.

Następnie na wniosek posła Sokołowskiego, poparty przez dra Adama Asnyka i pos. Weigla uchwalono całą uroczystość odroczyć na kilkanaście dni i pogrzeb odbyć w pierwszej połowie czerwca między 11 a 14 t. m. Uchwałę powyższą powzięto jednomyślnie z wielu względów, a przedewszystkiem z tego powodu, iż koszta uroczystości będą dość znaczne, potrzeba zatem więcej czasu do zbierania składek w całym kraju; samo dalej przewiezienie zwłok poety z Włoch potrwa dosyć długo, a wreszcie napływ z krajów zabranych w połowie czerwca jest znaczniejszy, więcej zatem osób z za kordonu będzie mogło wziąć udział w uroczystości narodowej. Na pogrzeb do Krakowa przybędą także posłowie sejmowi, co im o wiele łatwiej przyjdzie, jeżeli sprowadzenie zwłok nastąpi nieco później, aniżeli w terminie pierwej oznaczonym.

Z tych względów komitet jednomyślnie uchwalił uroczystość odroczyć.

P. Weigel oświadczył gotowość nawiązania korespondencyi z koleją południową w sprawie ulg taryfowych. Nie godzi się bowiem przewozić ciała poety pociągiem towarowym, który od granic włoskich do Krakowa jedzie około 20 dni. P. Weigel wyraził nadzieję, iż mu się uda uzyskać wyjątkowe ustępstwa na kolei południowej, a następnie na północnej.

Prezydyum polecono dołożyć starania, aby ciało Lenartowicza mogło być przewiezione do Polski pociągiem pospiesznym.

Co się tyczy dnia uroczystości, czy ona się odbędzie w niedzielę 11 czerwca, według wniosku ks. Stysińskiego, czy w dniu następnym w poniedziałek, lub we wtorek, to rozstrzygnięcie tej kwestyi pozostawiono do chwili powrotu do Krakowa księcia kardynała Dunajewskiego.

Posła Asnyka jednogłośnie uproszono, aby udał się do Florencyi i w imieniu komitetu odebrał zwłoki Lenartowicza z rąk tamtejszej Polonii i gościnnych Włochów.

Komisyi finansowej polecono wyasygnować pewną kwotę na pracę około sarkofagu

P. Łuszczkiewicz nadmienił, czyby zamiast medalionu na sarkofagu nie należało umieścić maskę pośmiertną Lenartowicza.

Sprawą grobu na Skałce, sarkofagiem i medalionem zajmuje się na mocy uchwały komitetu p. Knaus, wszystko zatem, co dotyczy sarkofagu oddano p. Knausowi.

Uchwalono następnie zamówić u p Tadeusza Błotnickiego medalion Lenartowicza, który będzie umieszczony w krypcie na zewnątrz i w Muzeum narodowem.

Na wniosek p. Łuszczkiewicza uchwalono w dniu uroczystości urządzić w Muzeum narodowem wystawę prac rzeźbiarskich Lenartowicza. Na wniosek również p. Łuszczkiewicza uchwalono umieścić tablicę pamiątkową na domie, w którym Lenartowicz mieszkał, przebywając w r. 1848 w Krakowie. Dom ten znajduje się na Wesołej, naprzeciw kliniki.

Młodzież szkoły czernichowskiej zgłosiła się do komitetu z prośbą, by jej udzielono miejsca w pochodzie i pozwolono nieść zwłoki poety.

Chór bierzanowski, według obietnicy ks. Kufla, weźmie udział w pogrzebie.

P. Kossak w imieniu krakowskiego Koła literackiego oświadczył, iż Koło weźmie udział w pogrzebie, i urządzi wieczorek na cześć Lenartowicza, z którego dochód przeznacza na koszta uroczystości.

Towarzystwo młodzieży „Praca“ doniosło, iż na cześć Lenartowicza urządza wieczorek uroczysty, z którego dochód również przeznacza na koszta sprowadzenia zwłok.

Do posłów sejmowych udał się komitet z prośbą, aby się wystarali o udzielenie pozwolenia młodzieży szkolnej na wzięcie udziału w pogrzebie Lenartowicza.

W końcu wybrano komisyę, która się zajmie zredagowaniem broszury dla ludu o Lenartowiczu. Do

---

Doroczna wystawa sztuki w Wiedniu.

NAPISAŁ

St. Tomkiewicz.

Obok zwyczajnej wystawy sztuk pięknych w Wiedniu (t. zw. *Kunstvereinu*) znajduje się druga samodzielna wystawa sztuki współczesnej, zorganizowana głównie przez samych artystów (t. zw. *Künstlerhaus).* W bogatszych społeczeństwach i miastach stało się to zwykłym wypadkiem, że artyści zmuszeni formują sobie wystawę własną. Czy każdy w ogóle rozdział jest dla sztuki korzystny, czy pewna centralizacya w jednem mieście jest lepszą dla wystawców i publiczności, nie rozstrzygam stanowczo, ale zdaje mi się, że im więcej jest w jednem miejscu wystaw, tem muszą być one słabsze, mniej obfite, gorzej uposażone. To prawdopodobnie jest przyczyną, że przez cały rok obie wystawy wiedeńskie i liczebnie co do wystawców i co do jakości są bardzo nieszczególne.

Więcej ruchu i donioślejsze znaczenie ma jedynie doroczna wystawa w „Künstlerhausie“, trwająca zwyczajnie od połowy marca do połowy maja, nie mówiąc tu naturalnie o wystawach powszechnych, międzynarodowych, odbywających się co lat sześć.

Wystawy doroczne są także międzynarodowe i kwestya ważna, czy to przyczynia się do podniesienia rozwoju sztuki miejscowej i wogóle narodów austryackich, czy też dość skromne uposażenie wystawy rozdzielone na przeważną część dzieł sztuki obcej nie odejmuje malarzom austryackim znacznej części pomocy materyalnej i zaszczytnych zachęcających odznak.

Nie odejmuje, ale odejmowaćby mogło, bo artyści obcych narodów, czy państw reprezentowani są liczniej i lepiej Jury więc miejscowe ze względów patryotycznych i zresztą z pewnego obowiązku dbałości o swoich, musi być często stronnicze, czego właściwie być nie powinno. Nie powinno, ale być musi, bo bardzo często byłby wielki wstyd i wiedeńczykowi nie mogłaby przypaść w udziale żadna nagroda. Prawda, że „salon“ paryski jest także międzynarodowy, ale francuska sztuka konkurencyi nie bardzo się boi i tryumfy artystów z salonu paryskiego mają zupełnie inne światowe znaczenie moralne i materyalne.

Medal złoty na wystawie wiedeńskiej nie znaczy nic, a w salonie paryskim odrazu otwiera podwoje do sławy i mamony.

Mimo tego wszystkiego, zdaje mi się, że większa bezstronność jest w jury zawsze stronniczych Francuzów, aniżeli w jury wiedeńskiem, które często malarzy nawet austryackich, ale innej nie niemieckiej narodowości, uważa za obcych.

Na doroczną wystawę wiedeńską oprócz że cesarz przeznacza kilkanaście tysięcy celem zakupna dzieł sztuki, jest jeszcze dużo przeznaczonych nagród i różnych odznak i medali. Rezultat zdobyczy tych nagród i odznak w stosunku n. p. do artystów polskich, którzy corocznie i dość wybitnemi pracami biorą udział w wystawie, przedstawia się w ten sposób: Nagrody cesarskiej w sumie 400 dukatów nie otrzymał dotąd żaden Polak, ani Słowianin. Od roku 1874 z ustanowionych i rozdzielanych corocznie trzech złotych medali imienia protektora wystawy arcyksięcia Karola Ludwika otrzymał medal na rozdanych dotąd pięćdziesiąt cztery (54) medali tylko jeden Polak w r. 1890 — Zygmunt Ajdukiewicz. Z rozdzielanych corocznie w imieniu państwa czterech dyplomów honorowych, czterech złotych i sześciu srebrnych medali, otrzymał dotąd znowu tylko jeden Polak Kazimierz Pochwalski jeden srebrny i jeden złoty medal.

O sztuce więc polskiej z jej urzędowych tryumfów na wystawach wiedeńskich możnaby mieć nie szczególne wyobrażenie.

Przystąpmy jednak do przeglądu tegorocznej wystawy.

Uroczyste otwarcie wystawy wywiera imponujące wrażenie. Cesarz, protektor arcyksiążę Karol Ludwik, wielu arcyksiążąt i dygnitarzy państwa przybywają na dopełnienie tego aktu.

Cesarz w otoczeniu członków domu, świty, dygnitarzy, komitetu wystawy i towarzyszących artystów otworzywszy wystawę, poczyna kolejno, z wielką troskliwością zwiedzać szesnaście sal napakowanych dziełami sztuki, zastanawiając się niemal przy każdym obrazie, czyniąc swoje uwagi, rozmawiając z artystami, wypytując się i t. d.

Nie było obrazu jeżeli tylko zwrócono cesarza uwagę, albo jeśli artysta był przedstawiony, aby monarcha nie podniósł najważniejszej, a często jedynej jakiejś strony dodatniej. To też przysłuchując się pilnie każdej uwadze cesarza, zauważyliśmy szczególniej Jego nadzwyczajnie łaskawe wynajdywanie słów zachęty. Z takiem samem zajęciem oglądał wystawę arcyksiążę Ludwik, częściej już pomijając rzeczy słabe, których na wystawie znalazło się bardzo wiele. Oprócz arcyksiążąt i ministra oświaty znajdował się jeszcze prezydent parlamentu baron Chlumecky, który, widać było, że się gorliwie sztuką interesował, a było to prawdziwym kontrastem wobec tych, którzy z powodu cesarza musieli być i jeszcze gorzej, bo mechanicznie oglądać przez 2 i ½ godziny wystawę.

Szkoda wielka, że nasza sztuka polska nie znajduje wobec cesarza kogoś z polskich mężów stanu, któryby mógł być skutecznym cyceronem i łatwiej zwrócić uwagę monarchy na nasze dzieła sztuki, aniżeli to chce uczynić który z komitetowych i aniżeli to może uczynić sam artysta z powodu bądź to nieśmiałości, bądź z własnej skromności.

Zauważyliśmy bowiem bardzo często, że panowie komitetowi zupełnie starali się pomijać niektóre dzieła sztuki dobre, a zwracali uwagę na miernoty protegowanych.

Przykład podamy na obrazach artystów polskich; choć cesarz sam zwrócił uwagę na jeden z dziesięciu obrazów pięknego cyklu Stachiewicza „Z podań ludowych o Matce Boskiej“, odwrócono w tej chwili uwagę cesarza na jakąś akwarelę, o cały szereg tych obrazów dalej wiszącą; — tak samo pominięto bardzo dobry obrazek Kozakiewicza, oraz inne cudzoziemców, należące już nawet do najlepszych na całej wystawie, jak monachiskich malarzy Glücklicha Simona i Firlego Waltera, obrazy namalowane na jeden temat: „W rekonwalescencyi“, albo obrazy Moslera z Paryża, Wostryego z Tryjestu i t. d. Co do umieszczenia obrazów, ta sama historya. Obraz Kossaka „Wiwat Habsburg“ pomieszczono pod sufitem. Stachiewicza obrazy poprzegradzano dekoracyjnemi akwarelami. Kozakiewicza drobną rzecz skończoną powieszono w najniższej części kąta sali i t. d.

Przejrzyjmy jednak resztę dzieł polskich artystów, zanim weźmiemy się do krótkiego przeglądu całej wystawy, — wyróżniania i reasumowania okazów.

Ajdukiewicz Tadeusz wystawił portret wojskowego na koniu. Całość dobra, teren urozmaicony, bardzo dobry. Brak w tym obrazie brawury, fantazyi — ale za to jest harmonia i ogólna poprawność rysunku i malowania.

Ajdukiewicz Zygmunt: „Pierwsi zbiedzy“, obraz dość duży, przedstawiający poranek mglisty; w oddali we mgle potyczka między husaryą polską, a jazdą i artyleryą szwedzką. Na pierwszym planie cztery konie, zerwawszy zaprzęg u armaty, pędzą, jak szalone, nie lubiąc widać tłoku bitwy i nie chcąc czekać mogących wyniknąć nieprzyjemności. — Całość ma charakter jasnego, mglistego ranka, konie zaś pełne życia, werwy, charakterystyki i technika bardzo dobra; tylko widać pewną pobieżność, a chmura na niebie i mgła za ciężkie, za ołowiane, mało mają tej rannej, wilgotnej, miękkiej głębokości. Mimo tego wszystkiego obraz jest bardzo dobry, efektowny, i jak się wyraził cesarz, jest dowodem „silnego talentu“ artysty.

Znajdujemy jeszcze obraz Jaroszyńskiego z Monachium; Kossaka Juliusza dobrą akwarelę; Kozakiewicza, jakeśmy wyżej wspomnieli, mały obrazek, przedstawiający „Targ w Wieliczce“, który odznacza się nietylko ruchem, charakterystyką i wielką poprawnością rysunku, ale pewną świeżością koloru i powietrznego oświetlenia, co może zapowiada odmłodzenie się w sztuce tego znakomitego malarza, twórcy „Każni“.

Kochanowskiego Romana znajdujemy aż trzy obrazki, widoki z okolic Monachium, ale, doprawdy, szkoda popisywać się dobremu malarzowi z takiemi płodami bez znaczenia.

Kowalski-Wierusz namalował kawałek wzgórka, zasypanego śniegiem, w nocy, przy niebie niby gwiaździstem, i postawił na środku wilka wypchanego, choć mu oczy świecą zielono, nazwawszy to wszystko, nie wiadomo już dalej, z jakich powodów, „Zimową nocą na Litwie“. Drugi obraz p. t.: „Ostatnie promienie słońca“ jest oświetlony nie słońcem, ale chromowym bengalskim ogniem do połowy obrazu, a dolna część pod prostą linią odcina się ciemno szaro; tu siedzą niby chłopi po pracy, ale ponieważ malarz lubi farbę *„caput-mortuum“* i w tym wypadku przesadził, przeto z naszych chłopów zrobili się o buraczanej cerze cyganie. Obydwa obrazy, jak na Kowalskiego, bardzo słabe.

Kossaka Wojciecha obraz, o którym wspominaliśmy, przedstawiający wojska austryackie z różnych epok i na środku dzisiejszą muzykę trzynastego pułku, jest namalowany, o ile dojrzeć można, zamaszyście i dobrze, choć treść dla nas niezrozumiała, a i Niemców nie zajęła.

Pochwalski wystawił kilka portretów, wyróżniających się stanowczo, bardzo dobrych, choć nie dorównywujących dawniejszym. Najlepsze są portrety ks. Jerzego Czartoryskiego i ks. Starhemberga. Bardzo dodatni postęp zauważyliśmy w większem rozróżnianiu indywidualnej cery twarzy i budowy rąk.

(Dok. nast.)

komisyi weszli pp: Michał Bałucki, Sarnecki i Juliusz Kossak.

Na sprowadzenie zwłok Teofila Lenartowicza w dalszym ciągu złożyli: 1 złr. p. Bolesław Filiński; po 2 złr. pp. Józef Opieński, Eustachy Śmiałowski; 5 złr. ks. Stysiński; 5 złr. 90 ct. ks. rektor Chromecki; po 10 złr. prezydent dr. F Szlachtowski, p. Władysław Kaczmarski, Stow. młodzieży handlowej. Razem 45 złr. 90 ct. Ogółem z poprzedniemi wykazami złożono do rąk moich 702 złr. 55 ct. *Ksawery Konopka*

Posiedzenie wydziału „Sokoła" krakowskiego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem dla Stycznia, który zdał sprawę z dotychczasowej administracyi oddziału jazdy konnej. Jakkolwiek pierwsze nakłady na urządzenie stajni i na liczne adaptacye wymagały dość znacznych funduszów, — przecież obecnie stan finansowy tego oddziału „Sokoła" krakowskiego przeszedł wszelkie oczekiwania. Dość powiedzieć, że na dobę odbywa się po 30 i kilka lekcyj, i że napływ uczących się jest z każdym dniem większy tak, że liczbę koni (13) trzeba będzie czemprędzej zwiększyć co najmniej o 6. Wyrażano się przy tej sposobności z uznaniem tak dla członków komitetu jazdy konnej, jak dla niezmordowanej i fachowej pracy kierownika tego najmłodszego oddziału naszego „Sokoła", p. Walza, który gorliwością swoją i taktownem postępowaniem z uczącymi się najzupełniej na to uznanie zasługuje.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że p. Walz organizuje oddział konnych Sokołów, którzy otwierać pochód podczas pogrzebu Lenartowicza w Krakowie.

Załatwiwszy kilka innych spraw administracyjnych, uchwalił wydział wyrazić p. Janowi Maurizio podziękowanie za darowane obligi i zamianować go członkiem-założycielem „Sokoła".

Uchwalono również wyrazić radcy Louis-Wawel serdeczne podziękowanie za życzliwe słowa, przesłane naszemu „Sokołowi" wraz z darem 10 złr. rocznie, jaki p. Louis-Wawel przyrzekł przesyłać „Sokołowi".

W dłuższej rozprawie omawiano następnie potrzebę zamianowania dyrektora „Sokoła", któryby miał za zadanie czuwać nad przestrzeganiem karności drużyny sokolej, zwłaszcza podczas jej wystąpień na zewnątrz. Mianowicie doszło do wiadomości wydziału, że niektórzy z druhów przywdziewają mundur sokoli bez względu na szczegółowe postanowienia regulaminu, które to nadużycia postanowiono poddać na przyszłość ścisłej kontroli dyrektora „Sokoła". Dołożyć go na wszelkich starań, aby zaszczytnej odznaki obywatelskiej, jaką jest strój sokoli, nie używano przy pierwszej lepszej sposobności. W tym celu uproszono p. Antoniego Piotrowskiego o przyjęcie objęcie obowiązków dyrektora, na zastępcę zaś jego powołano dra Juliusza Bandrowskiego. Równocześnie komisyi prawniczej polecono zmienić dotychczasowy regulamin dla druhów w stroju sokolim w tym kierunku, aby dla dyrektora i jego zastępcy zastrzedz stosowną ingerencyę i władzę wykonawczą.

Uchwalono także uprosić grono pań krakowskich, aby się zajęły sprawieniem sztandaru dla związku Sokołów polskich, który w miesiącu maju faktycznie zawiąże się we Lwowie.

Wreszcie przyjęto kilkadziesiąt zgłoszeń na członków „Sokoła" krakowskiego.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 17 bm.: Wyrazić Piotrowi Świdnickiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Jastonowie, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, uznanie za długoletnią gorliwą i skuteczną służbę nauczycielską. Zatwierdzić nominacyę ks. Wincentego Czajkowskiego, rz. kat. proboszcza w Rawie, na duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Rawie. Przekształcić od 1 września br. następujące szkoły ludowe: na sześcioklasowe nowego typu: 5-klasową żeńską i 4-klasową męską w Stryju, 4-klasową męską w Złoczowie i 4-klasową męską w Wadowicach; na pięcioklasowe nowego typu: 5-klasową mieszaną w Kamionce; 4-klasowe szkoły w Skale, Borszczowie, Radziechowie, Bieczu, Półwsiu Zwierzynieckiem, Lubaczowie, Tarnobrzegu, Dębicy, Radomyślu, Sokolowie, Kolbuszowej, Grybowie, Szczercu, Podwołoczyskach, Andrychowie i Nisku; 4-klasowe męskie i żeńskie w Bóbrce, Dobromilu i 4-klasową żeńską w Złoczowie na czteroklasowe: 2-klasową w Łobzowie, 3-klasową w Sędziszowie, 3-klasową w Tłustem i 3-klasową żeńską w Andrychowie.

Wyłączyć gminę Stanisławczyk z zakresu szkoły w Hermanowicach, powiatu Przemyśl i gminę Oskrzesińce z zakresu szkoły na przedmieściu Kuckiem w Kołomyi i zorganizować w Stanisławczyku od 1 września 1894, a w Oskrzesińcach od 1 września br. osobne szkoły ludowe. Zorganizować szkoły ludowe od 1 września br. w Sance, powiatu Chrzanów i w Wojciechowicach. pow. Przemyślany Ustanowić osobnych nauczycieli religii rzym. i gr. kat. dla szkół ludowych w Bóbrce od 1 września br. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Edwarda Jankowskiego kierującym nauczycielem 2 klasowej szkoły w Zborowie, Jadwigę Krausównę nauczycielką starszą 3-klasowej szkoły w Łopatynie, Wiktora Balickiego kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Czukwi, Maryę Tokarską młodszą nauczycielką 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach; Tomasza Polarczyka kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Łętowni, ks. Eugeniusza Kozaniewicza nauczycielem religii gr.-kat. w 4 klasowej szkole męskiej w Żółkwi, Jana Wertyporocha nauczycielem szkoły ludowej w Laszkach królewskich, Grzegorza Matelskiego w Gajach za Rudą ad Załośce, Olgę Majkowską w Mykietyńcach. Longina Tarnawskiego w Czystopadach. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora szkolnego krajowego z lustracyi szkoły realnej we Lwowie.

Polecić do użytku przy uzupełniającej nauce książkę: Stylistyka kupiecka i przemysłowa, wydanie drugie. Opracował dr. Karol Benoni. Lwów, 1893. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Cena w oprawie 48 ct. Polecić na premia i do bibliotek dla młodzieży szkół ludowych następujące książki wydawnictwa Macierzy polskiej: a) Władysław Szybiński. „Uprawa roślin pastewnych". I. Okopowe. Lwów, 1890. Cena w oprawie 16 ct. II. Zielne rośliny pastewne. Lwów, 1891. Cena w oprawie 36 ct. b) Łąki i pastwiska, przez autora książeczki: „U nas taki zwyczaj". Lwów, 1887. Cena w oprawie 6 ct. c) Franciszek Kozdraś: „O zakładaniu i utrzymaniu sadów". Lwów, 1888. Cena w oprawie 8 ct. d) Wiktor Czermak: „Pamiętniki Jana Chryzostoma z Gosławic Paska". Lwów, 1892. Cena w oprawie 16 ct. e) Lucyan Tatomir: „Chrzest Litwy". Wydanie drugie. Lwów, 1891. Cena w oprawie 8 ct.

Błąd druku Stowarzyszenie młodzieży handlowej krakowskiej na sprowadzenie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza złożyło kwotę dziesięć złr., a nie 100, jak to wczoraj mylnie ogłoszonem zostało przez dodanie w druku jednego zera do ofiarowanej kwoty.

P. Emil Friedlaender, rodem z Tarnopola, otrzymał po ukończeniu studyów w Wiedniu i Pradze na uniw. Karola Ferdynanda stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. Jan Dybowski, rodak nasz, otrzymał katedrę w paryskim instytucie agronomicznym.

Koncesya. Hr. Stanisław Żółtowski otrzymał koncesyę na rozpoczęcie robót przedwstępnych technicznych linii kolei lokalnej z Borysławia przez Stebnik, do stacyi Gaje Wyżne, drogi żel. Drohobycz—Stryj.

Z Izby sądowej. Przed Trybunałem Sądu przysięgłych w Krakowie rozpatrywaną była sprawa dokonanej w styczniu b. r w mieszkaniu p. Madejewskiego kradzieży kasy wertheimowskiej, zawierającej pieniądze i papiery wartościowe. O kradzieży samej i pochwyceniu sprawców donosiliśmy w właściwym czasie. Po przeprowadzonej rozprawie, na mocy werdyktu przysięgłych, Trybunał skazał winnych: Tomasza Gronowskiego na 8, Antoniego Słomnickiego na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co miesiąc, a Stanisławę Gronowską na 2 lata ciężkiego więzienia. Po odcierpieniu kary mają być Gronowscy wydaleni z granic państwa, jako obcy poddani.

Wieża tumu berlińskiego, którą starano się dwukrotnie naprożno obalić przy pomocy dynamitu, runęła sama. Major Gerding, który wraz z kilku żołnierzami zajęty był zakładaniem min nowych, usłyszał pierwszy złowrogie szmery i spostrzegł, że mury nadwyrężone dawniejszemi eksplozyami rysują się coraz więcej. Rozkazał więc natychmiast żołnierzom opuścić miejsce niebezpieczne i sam co tchu się cofnął z blizkości pękającego kolosu. Trzy minuty później rozległ się huk straszny i wieża runęła. Potężna masa gruzów oznaczą miejsce, gdzie wznosił się olbrzym, który nawet dynamitowi urągać się zdawał.

Dziennikarstwo w Rosyi i Anglii r. 1893. Podług najnowszego spisu, wydanego przez bibliograficzną spółkę w Moskwie, wychodzi bieżącego roku w Rosyi 753 pism czasowych w 112 miastach, a mianowicie: w Peterburgu 221, w Moskwie 89, w Warszawie 74, w Rydze 25, w Kijowie 22, w Odessie 19, w Tyflisie 18, w Kazaniu 11, w Saratowie i Charkowie po 10, w Jurjewie (Dorpacie) i Mitawie po 9, w Rewlu 7, w Woronezu, Irkucku, Niżnym Nowgorodzie, Orenburgu i Tomsku po 6 itd. Z całej liczby 753 pism czasowych, uwolnionych jest 244 od cenzury, reszta zaś 509 ulega cenzurze poprzedniej. Pod względem terminów czasowych, wychodzi 113 codziennie; 225 raz, 54 dwa razy, 29 trzy razy w tygodniu; 156 raz, 98 dwa razy, 3 trzy razy w miesiąc; 1 raz w roku, 1 dwa razy, 4 trzy razy, 18 cztery razy, 17 sześć razy, 1 siedm razy, 2 ośm razy, 3 dziesięć razy w roku, a 28 w dowolnych terminach w roku. Co do języka, drukuje się w rosyjskim języku 593, w polskim 68, w niemieckim 46, w estońskim 12, w łotewskim 9, w ormiańskim 6, w francuskim 5, w gruzyjskim 4, w hebrajskim 2, w fińskim 1, w kirgizskim i rosyjskim 1, w tatarskim i rosyjskim 1, w sartowskim i rosyjskim 1, w polskim i rosyjskim 1, w rozmaitych językach 3 pisma czasowe. Pod względem treści w całej powyższej liczbie pism czasowych, jest 93 teologicznych, 94 urzędowych, 12 pedagogicznych, 15 dziecinnych i ludowych, 14 prawniczych, 42 gospodarczych, 52 lekarskich, 8 bibliograficznych, 210 powszechnych politycznych i literackich, 6 wojskowych, 36 technicznych, 7 historycznych, 9 przyrodniczych (których przedmiotem historya naturalna), 7 humorystycznych, 16 muzycznych i teatralnych, 6 modnych, 14 poświęconych sportowi, 40 miejskich, ziemskich i różnych stowarzyszeń, 44 informacyjnych (zawierających ogłoszenia i adresy), 28 rozlicznej mięszanej treści.

Dla porównania udzielamy tu podobny wykaz pism czasowych, wychodzących w Państwie Wielko-Brytańskiem, wyjęty z *Newpaper Press Directory* z r. 1893. Wszystkich wydawanych tamże gazet liczą 2.268, z której to liczby wychodzi w Anglii 1.763 (w samym Londynie 459, a na prowincyi 1.303), w Wallii 102, w Szkocyi 214, w Irlandyi 166, na wyspach brytańskich 24. Gazet codziennych wychodzi w Anglii 146, w Wallii 7, w Szkocyi 20, w Irlandyi 17; oprócz tego wydawanych bywa miesięcznie, kwartalnie i t. d. 1.961 dzienników, tak iż liczba wszystkich pism czasowych wynosi 4.229.

Ze Stowarzyszeń.

— **Polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu** obchodzić będzie dnia 6 go maja b. r. uroczystym, publicznym wieczorem pamiątkę nadania Konstytucyi 3-go maja.

W części artystycznej wieczoru wezmą udział pierwszorzędne siły artystyczne. Udział swój przyrzekli już: śpiewaczka koncertowa panna Bronisława Wolska, która w dłuższej wycieczce artystycznej po Galicyi i Bukowinie, na dalszy, stały pobyt, powróciła do Wiednia; profesor muzyki pan Michał Drucker, dyrygent kwartetu smyczkowego, koncertmistrz byłej orkiestry wystawy muzyczno-teatralnej; wiolonczelista pan Teobald Kretschman, członek kapeli nadwornej, solista orkiestry opery wiedeńskiej, dyrygent kwartetu smyczkowego, aranżer słynnych „*Novitätenabende*"; profesor muzyki pan Józef Skalicki, znany i ceniony kompozytor; wirtuoz pianista pan Wottawa, uczeń Liszta i Leszetyckiego; dalej nowo założony kwartet smyczkowy Druckera i Słowiańskie stowarzyszenie śpiewaków, cieszące się pod kierunkiem kapelmistrza pana Aleksandra Buchty równym rozgłosem, co „Wiener Männergesangverein" i „Schubertbund".

Wieczór odbędzie się w sali festynowej hotelu Ronachera (I., Schellinggasse 4). Początek o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp (krzesło) od osoby 50 cnt. Biletów nabyć można w lokalu „Ogniska" (VIII., Langegasse, 44, drugie schody, drzwi 22) codziennie od godziny 12 do 1 i od 5 do 8 wieczorem i w nadwornym składzie nut Alberta J. Gutmana (gmach opery nadwornej).

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy Konstantego Stupnickiego z Buczacza do Śniatyna, Ignacego Krausa z Sokala do Kołomyi, Antoniego Koktrewicza z Liska do Sanoka, Franciszka Wolskiego z Brzeżan do Sokala; Franciszka Sobola z Kozowy do Zbaraża, Konstantego Teliszewskiego z Turki do Buczacza, Karola Wanieka z Żydaczowa do Komarna, Józefa Gromnickiego z Komarna do Brodów, Wincentego Czechowicza z Wojniłowa do Brzeżan. Włodzimierza Lewickiego z Wiśniowczyka do Kozowy i Artura Pedrackiego z Dubiecka do Turki.

Składki. W Administracyi „Nowej Reformy" złożyli pp. Konstanty Budzynowski 50 ct., Ignacy Smalec 50 ct., L. P. 30 ct., zamiast wieńca na trumnę śp prof. Seredyńskiego dla Macierzy śląskiej.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 22 kwietnia: Na dochód Wandy Siemaszkowej po raz pierwszy „Hrabia Jerzy", komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera.

W niedzielę 23 kwietnia: Po raz drugi „Hrabia Jerzy", komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Życia"**, dwutygodnika młodzieży lwowskiej numer 7 z dnia 15 b m. (tym razem nie skonfiskowany), zawiera następujące artykuły: „Polityka". Kwestya żydowska. Nowa zdobycz knuta. Pedagogiczne wykształcenie nauczycieli. Ruch stowarzyszeń akademickich w kraju. Zapiski.

Pomimo trudności, z jakiemi pismo to młodziutkie ma do walczenia, widocznym jest jego pomyślny rozwój.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 15 do 18 b. m. przywieziono jaj 810.000 i około 2850 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 42 do 43 jaj pierwszej jakości lub od 44 do 45 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 do 1·30 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·20 złr., zwykłego masła targowego od 0·95 do 1·05 złr.

Z targów zbożowych.

Kraków, 18 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·40	8·80
Żyto	6·60	7·02
Jęczmień	5·40	6·25
Owies	6·50	6·80
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	10·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·40
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masła za garniec	4·—	4·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	76·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	74·50
Wyka za 100 kilogramów	5·70	6·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 20 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·9 mm	744·7 mm	742·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,6	+2°,9	+14°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 0	WSW 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	65 %	80 %	37 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	10	6

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 kwietnia. Na pierwszem posiedzeniu Sejmu Austryi Niższej nowomianowany marszałek krajowy Gudenus miał mowę przy objęciu laski marszałkowskiej i w mowie tej wspomniał o zasługach swego poprzednika, poczem zalecał spokój i przedmiotowość w obradach sejmowych.

Wiedeń, 20 kwietnia. Na zażalenie dawniejszego burmistrza miasta Liberca, dr. Schueckera i wiceburmistrza Pradego o pokrzywdzenie ich w prawach wyborczych przez konstytucyę zagwarantowanych, orzekł dzisiaj trybunał państwa, że w tym wypadku nie było naruszenia przepisów konstytucyi, przeto zażalenie nie jest uzasadnione.

Bozen, 20 kwietnia. Połączony pociąg cesarski przybył tu wczoraj wieczór o godzinie 8 minut 50: zatrzymał się tu przez pół godziny, podczas której bawiący tu arcyksiążę Albrecht i arcyksiężna Stefania powitali cesarza niemieckiego i jego małżonkę. Poczem cesarstwo odjechali dalej w kierunku stacyi Ala.

Ala, 20 kwietnia. Wczoraj wieczór przybyła tu cesarska para niemiecka i otrzymała telegram od króla Humberta z powitaniem w imieniu całej rodziny królewskiej.

Praga, 20 kwietnia. (Z sejmu czeskiego). Pos. Richter interpelował w sprawie zajść w Kolinie. które stoją w łączności z dawno przygotowanemi podmowami Zapytywał, czy rząd jest gotowy do wystąpienia przeciwko temu, aby współobywatelom wyznania mojżeszowego napowrót zapewnić bezpieczeństwo.

Namiestnik odpowiadając na interpelacyę pp. Tourinsky'ego i Gregra o sposobie załatwienia memoryału, jaki mu gmina miasta Pragi przedłożyła w sprawie zajść w krajowej Radzie szkolnej, oświadczył, że memoryał dołączony teraz do interpelacyi nie jest identyczny z owym, jaki Rada miejska przedłożyła, wyrażając w nim krytykę, do której nie jest upoważnioną.

Gdyby memoryał Rady miejskiej ograniczył się tylko do faktycznego przedstawienia stanu szkolnictwa niemieckiego w Pradze, namiestnik byłby go wziął pod gruntowną rozwagę.

Dalej oświadczył namiestnik, że w Radzie szolnej krajowej nie wyrażano się bynajmniej nieżyczliwie o reprezentacyi miasta Pragi, ani nie obwiniano jej o niechęć ku szkołom niemieckim. Wprawdzie padały niektóre wyrazy ostrzejsze, jednak to nie powinno zadziwiać wobec stosunków, jakie w Pradze panują.

Namiestnik odwołuje się w końcu do praskiej reprezentacyi miejskiej, aby kierując się zasadami ludzkości i natchniona duchem pojednawczym popierała szkolnictwo, nie bacząc na spory narodowe i polityczne.

Berlin, 20 kwietnia. *Reichsanzeiger* pisze z powodu srebrnego wesela królewskiej pary włoskiej, że naród niemiecki sercem i duszą bierze udział w uroczystości jubileuszowej królewskiej pary i upatruje w cesarzu Wilhelmie wyraziciela uczuć całego narodu niemieckiego, jego szacunku i miłości dla królewskiej pary włoskiej, której życzy długich lat szczęścia i szczęśliwego panowania i spełnienia zamiarów króla Humberta, zmierzających do uszczęśliwienia ludu i do utrzymania powszechnego pokoju.

W dalszym ciągu *Reichsanzeiger* nadmienia, iż podróż cesarza Wilhelma do Rzymu jest nowym dowodem trwałości węzłów, łączących oba te mocarstwa pomiędzy sobą i z Austro-Węgrami.

Rzym, 20 kwietnia. Pogoda wspaniała, miasto ożywione. Tysiące gości zjeżdża z prowincyi i z zagranicy.

Rzym, 20 kwietnia. Arcyksiążę Rainer przybył tu wczoraj o godzinie 1 minut 55; uroczyście powitany został przez króla, książąt, ambasadora austryackiego, ministrów, generalicyę i naczelników władz.

Król i arcyksiążę objęli się i dwa razy serdecznie się ucałowali. Muzyka zaintonowała hymn austryacki. Po przejrzeniu kompanii honorowej i po zwykłych przedstawieniach, król i arcyksiążę wsiedli do powozu i pojechali do Kwirynału powitać królową. Podczas ich przejazdu przez miasto ludność witała króla i arcyksięcia radosnemi okrzykami.

Rzym, 20 kwietnia. Oboje cesarstwo niemieccy przybyli tu dzisiaj w południe o godz. 12 minut 45. Na dworcu powitali ich oboje królestwo włoscy i wszyscy książęta z rodziny królewskiej.

Willa-Pianore, 20 kwietnia. Stambułow, Grekow i reszta bułgarskiej świty przybyła tu z Florencyi na uroczystość ślubu księcia Ferdynanda.

Bruksela, 20 kwietnia. Ministeryalne rozporządzenie zabrania wprowadzania wszelkich wybuchowych materyałów do Belgii; dla strzeżenia granic zarządzono osobne środki.

Belgrad, 20 kwietnia. Były poseł do Skupczyny Piotr Maksymowicz mianowany został ministrem sprawiedliwości.

Bukareszt, 20 kwietnia. Wczorajszy dzień upłynął w zupełnym spokoju.

Konstantynopol, 20 kwietnia. Sułtan nadał wielkiemu wezyrowi najwyższe odznaczenie: order „Imtiaz".

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 20 kwietnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	60
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	117	40
5% austryacka renta (marcowa)	96	75
Akcye banku austro-węgierskiego	989	—
Akcye kredytowe	345	—
Londyn	122	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	70½
Dukaty austryackie	5	78
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	75

Wiedeń 20 kwietnia. Ruble 127·25. Cena nafty 18·25—20·50. Spirytus 15·20. Żyto 6·78. Pszenica 7·86. Owies 6·05.

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 20/4.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	126 —	127 50
Marki niemieckie za 100 mar	59 70	60 20
20-to frankówka złota	9 65	9 75
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	95 25	96 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 20	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em	96 50	97 40
4½% „ „ „ „ „	100 50	101 30
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 80
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „	100 —	100 80
4% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 25	101 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	98 60	99 75

Lwów, dnia 19/4.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218 —	221 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	259 —	262 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	65 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
5½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 40
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	97 —	— —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 90	97 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	102 —	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj za złr. 100	100 50	101 20
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	95 60	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	95 60	96 30
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —

Wiedeń, dnia 19/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr papierowa za złr. 100	98 60	98 80
5% „ „ srebrna za złr. 100	98 30	98 50
4% „ „ złot za złr. 100	117 40	117 60
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	— —	— —
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 75	96 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	148 —	148 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr za 100	148 —	148 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	167 —	167 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	97 75	[illegible] 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta papierowa za złr. 100	— —	— —
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	95 25	95 45
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	152 75	153 75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg) za złr. 100	142 50	143 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	97 40
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 —	97 —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	95 40	96 40
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	96 60	97 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 60
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 75	101 25
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 50	103 20
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	132 —	132 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Basylika na 5 złr. w. a.	8 80	9 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	201 50	202 25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a	19 75	20 25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a	13 10	13 70
Rudolfa na 10 złr. w. a.	— —	25 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a	36 —	38 —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8 —	Anglobank na 200 złr.	154 50	155 —
7 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	125 10	126 10
14 —	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr	345 —	345 50
19 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	403 —	403 75
24 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	370 —	— —
11 —	Laenderbank na 200 złr.	256 50	257 10
46·70	Austro-węgierski na 600 złr.	989 —	991 —
14 —	Unionbank na 100 złr	263 75	265 75
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr	2955 —	2962 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr	219 30	220 —
13 —	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr	61 25	61 —

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 maja 1892
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.11	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
10.30	przed połnd. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10.40	„ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
5.50	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6.00	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
1.00	popołud. pociąg mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.15	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9.05	przed połnd. pociąg mięsz. ze Zwierzyńca	
9.09	„ „ pociąg osob. z Podgórza-Pł.	
9.15	„ „ „ „ „ przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	„ „ „ ze Zwierzyńca	
7.25	„ „ osobowy z Podgórza-Pł.	
7.31	„ „ „ „ przystanku	
5.00	rano pociąg mięszany z Podgórza-Płaszowa	**do Oświęcima.**
5.06	„ „ „ „ przystanku	
2.15	popołud. pociąg mięsz. z Krakowa	**do Oświęcima.**
2.30	„ „ „ ze Zwierzyńca	
2.34	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
2.40	„ „ „ „ przystanku	
5.50	popołnd. pociąg osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6.05	wieczór „ „ z Podgórza-Płaszowa	
6.11	„ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła.
5.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.15	po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.	**ze Lwowa** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza
8,20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.41	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.	**z Tarnowa** ma w Podgórzu-Pł. połączenie od Żywca.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.58	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bieżanowie do pociągu Nr. w kierunku do Lwowa.
8.18	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.00	wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł.	Pociąg Nr 452 ma połączenie w Podg.-Pł. do poc. Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5.40	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic.
5.46	„ „ „ „ „ Płaszów	
5.50	„ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
6.05	„ „ „ „ Krakowa	
3.49	po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3.55	„ „ „ „ „ „ Płaszów	
4.00	„ „ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
4.15	„ „ „ „ „ Krakowa	
10.12	przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.18	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.22	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10.37	„ „ „ „ „ Krakowa	
8.53	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.** 1211 102 0
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa	
8.24	rano pociąg osobowy do Podgórza przystanku	**z Żywca** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.30	„ „ „ „ „ Płaszowa	
8.55	„ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszon. nabyć można po cenie 10 ct. we wszyst. stacyach c. k. kolei państ. lub u konduktorów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.